

Juliusz Leszczyński

Z problematyki obron w sprawach o przestępstwa seksualne

Palestra 18/8-9(200-201), 76-84

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z problematyki obron w sprawach o przestępstwa seksualne

Artykuł, kierując się względami na praktykę zawodu adwokackiego, zwraca uwagę na najważniejsze — zdaniem autora — problemy obron w sprawach o przestępstwa seksualne pod kątem widzenia prawa karnego materialnego i procesowego oraz nauk pomocniczych, jak również na możliwości wykorzystania w obronie wielu aspektów, dotychczas nie zawsze docenianych przez obronę.

Obrona w poszczególnych dziedzinach prawa karnego ma własną swą specyfikę. Dobra obrona powinna być nie tylko obroną skuteczną, lecz również obroną etyczną, łączącą potępienie przestępstwa ze zrozumieniem człowieka, który to przestępstwo popełnił. Aby te cele obrońca mógł osiągnąć, nie może się on ograniczyć jedynie do problemów dogmatyki prawa karnego materialnego lub procesowego.

Postęp nauki dyktuje konieczność ustalenia przyczyn przestępczości określonego rodzaju, specyfiki poszczególnych typów tego zjawiska, sposobu działania sprawców, cech osobopoznawczych sprawców ze szczególnym uwzględnieniem ich stanu psychicznego, problematyki wiktimologicznej, kryminalistycznej, psychologicznej, psychiatrycznosądowej, medycznosądowej i wielu innych. Są to niewątpliwie problemy trudne, jednakże przynajmniej podstawowa znajomość wielu zagadnień z zakresu nauk „sąsiadujących” z prawem karnym (tzw. nauk z pogranicza) obowiązuje każdego obrońcę, jeśli pragnie on nawiązać rzeczową wymianę poglądów z rzecznikiem oskarżenia publicznego i w sposób jak najbardziej przekonujący przedstawić swoje wywody sądowi orzekającemu.

Ograniczenie obrony jedynie do wykładni przepisów prawa karnego, choćby popartej znajomością orzecznictwa Sądu Najwyższego, wydaje się dziś anachronizmem, ponieważ w dziedzinę praktyki prawa karnego wkraczają coraz częściej nauki przyrodnicze, techniczne oraz kryminologia. Ta sama zresztą wiedza obowiązuje nie tylko obrońcę, lecz także rzecznika oskarżenia oraz członków składu sądującego. Opieranie wyroku jedynie na kryteriach formalnych, bez dostatecznego poznania osobowości oskarżonego, jest poważnym błędem i może doprowadzić do tragicznych omyłek sądowych.

Sygnalizowałem już kiedyś ten problem, zwracając uwagę na wciąż jeszcze niedostateczne poznanie osobowości oskarżonych przez sądy i na ujemne konsekwencje tego zjawiska płynące dla wymiaru sprawiedliwości.¹ Staralem się również zwrócić uwagę na specyfikę obrony w

¹ J. Leszczyński: Procedura a portret oskarżonego, „Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 18/192 z 1971 r.; J. Leszczyński: Poznanie przez sądy właściwości i warunków osobistych sprawców zgwałceń, „Zdrowie Psychiczne” nr 3 z 1971 r.

sprawach o zgwałcenie.² Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na niektóre istotne czynniki w sprawach obron o przestępstwa seksualne.

I

Pojęcie przestępstwa seksualnego nie zostało do chwili obecnej zdefiniowane w sposób jednolity i nie budzący wątpliwości. Można za nie uznać każde przestępstwo wypływające z motywów i pobudek seksualnych bądź też określony rodzaj przestępstw grupowany w niektórych rozdziałach k.k., wiążący się ściśle z naruszeniem wolności płciowej innego człowieka lub zasad obyczajowości chronionych przez ustawę karną. Kierując się kryteriami materialnymi przy tworzeniu definicji tej kategorii czynów należy jednak stwierdzić, że tak pojmowane przestępstwa seksualne obejmowały większą część przestępstw wymienionych w k.k. Z tego względu definicja oparta na kryteriach materialnych, za które należałoby przyjąć motyw i pobudki czynu przestępczego, jest definicją zbyt szeroką i niepraktyczną i dlatego nie można się nią posługiwać, aczkolwiek należy pamiętać, że seksualne motyw i pobudki działania sprawców znajdują się u podstaw wielu przestępstw, na pozór nie mających nic wspólnego ze sferą życia płciowego człowieka.

Problem więc definicji przestępstwa seksualnego należy zwięzić i rozpatrywać na płaszczyźnie formalnej, opartej na przepisach ustawy karnej. Kodeks karny z 1969 r. rozbił dotychczasową jednolitość ujęcia przestępczości seksualnej (w rozumieniu formalnym), gdyż tę ostatnią normują dwa rozdziały k.k., tj. rozdział XXII, w którym zamieszczono niektóre czyny przestępne o charakterze seksualnym (art. 168—170 k.k.), oraz rozdział XXIII, obejmujący przestępstwa przeciwko obyczajności (art. 173—177 k.k.), czyli „resztę” przestępstw seksualnych w rozumieniu formalnym. Można bez trudu dostrzec, że przestępstwa z art. 168—170 k.k., jakkolwiek są zawarte w rozdziale pt. „Przestępstwa przeciwko wolności”, godzą również w sferę obyczajności, natomiast niektóre przestępstwa skierowane przeciwko obyczajności naruszają ponadto sferę wolności. Dotyczy to zwłaszcza przestępstw opisanych w art. 174 k.k., 175 k.k. i 176 k.k. Podział tych przestępstw jest tu więc umowny i zależny wyłącznie od woli ustawodawcy.

Ponadto przy bliższym zbadaniu motywów i pobudek przestępstw seksualnych w ich kodeksowym rozumieniu należy dojść do wniosku, że przestępstwa te nie zawsze są dokonywane z motywów i pobudek seksualnych. Tak więc u podłoża wielu czynów przestępnych zaliczanych do przestępstw seksualnych mogą tkwić motyw i pobudki działania nie mające nic wspólnego z seksualnymi dążeniami sprawcy. W działaniu sprawców tego rodzaju czynów uwidacznia się często czynnik materialny lub chuligański charakter działania. Szczególnie ostro problem ten występuje w przestępstwie kuplerstwa i sutenerstwa (art. 174 § 2 k.k.) oraz w pornografii (art. 173 k.k.). Ponieważ specyfika przestępstw tego ostatniego rodzaju nie różni się w sposób zasadniczy od innych prze-

² J. Leszczyński: Obrona w sprawie o zgwałcenie, „Gazeta Sądowa i Penitencyjarna” nr 15 (92) z 1967 r.

stępstw dokonywanych z chęci osiągnięcia korzyści materialnej, przeto problem ten pomijam, ograniczając swe wywody w zasadzie do przestępstw „ściśle” seksualnych, tj. dokonywanych z motywów i pobudek seksualnych.

Przestępczość seksualna nie jest zjawiskiem jednolitym. Wyrazem tego poglądu są nie tylko dyspozycje poszczególnych norm k.k., lecz także bardzo różne sankcje przewidziane za poszczególne przestępstwa.

Dokładne ustalenie liczby popełnionych przestępstw seksualnych nigdy nie jest możliwe; tzw. ciemna liczba³ tego rodzaju czynów jest szczególnie duża z różnych względów, a struktura i dynamika omawianego rodzaju przestępstw jest zmienna. Kierując się danymi statystyki milicyjnej, a przede wszystkim sądowej, można dojść do wniosku, że nie wszystkie przestępstwa seksualne wykazują jednolitą dynamikę tak w skali ogólnokrajowej jak i w poszczególnych województwach. Nie można również twierdzić z całkowitą pewnością, czy wzrost liczby skazań za określone przestępstwo seksualne w danym czasie i na danym terenie jest wzrostem rzeczywistym, czy tylko pozornym, wynikającym z intensyfikacji ścigania lub zmiany zapatrywań opinii publicznej na dany rodzaj przestępstwa albo ze wzrostu zaufania do organów ścigania itp. Przeważa pogląd, że tendencje dynamiczne wśród przestępstw seksualnych wykazują jedynie zgwałcenia, w szczególności zgwałcenia kwalifikowane (art. 168 § 2 k.k.), natomiast pozostałe przestępstwa seksualne wykazują tendencje stabilizacyjne.⁴ Mimo to jednak wciąż jeszcze zdarza się słyszeć w sądach przemówienia oskarżycielskie, które powołując się na bliżej nie określoną nagminność przestępstw seksualnych w ogóle, postulują szczególnie wysokie wymiary kary w sprawach o każde przestępstwo seksualne. Poglądy tego rodzaju są oparte na nieporozumieniu.

II

Każdy obrońca, podejmując obronę w sprawie o przestępstwo seksualne, zadaje na wstępie pytanie, czy oskarżony popełnił przestępstwo opisane w akcie oskarżenia, a także czy kwalifikacja czynu tam zastosowana jest właściwa. Problem sprowadza się następnie do zweryfikowania zarzutów aktu oskarżenia pod kątem występowania w czynie oskarżonego ustawowych znamion przestępstwa w każdym konkretnym wypadku.

W sprawach o przestępstwa seksualne nie jest to — niekiedy — rzecz łatwa. Dzieje się tak dlatego, że k.k. posługuje się dość często pojęciami ocennymi lub nieostrymi, jak np. „czyn nierządny”, „czyn lubieżny” „szczególne okrucieństwo”, „osoba pozbawiona całkowicie lub w znacznym stopniu zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania swym postępowaniem”, „stosunek zależności”, „krytyczne położenie”, „przedmioty mające charakter pornograficzny”, „publicznie” itp. Obrońca

³ Z. Bożyczko: *Przestępstwo i życie*, Wrocław 1972, s. 13 i nast.

⁴ Takie poglądy były reprezentowane na III Sympozjum Kryminologicznym we Wrocławiu w październiku 1973 r., m. in. przez doc. dra S. Szelhausa (opracowanie materiałów naukowych Sympozjum nie zostało dotychczas opublikowane).

więc z reguły zbytne do ścigania karnego; wystarczy znamię osobowe. Jeżeli na marginesie tego rodzaju wypadków znajdują się szkody majątkowe, to zarówno wielkość takich szkód, jak i typ stosunków własnościowych występujących w zdarzeniu oraz zorganizowany system obowiązkowych ubezpieczeń samochodów w pełni uzasadniają brak społecznej potrzeby uruchamiania aparatury kryminalnej, skoro nie nastąpiło uszkodzenie ciała człowieka. Jest to zabieg nieopłacalny z punktu widzenia społecznego, a nawet czysto ekonomicznego.

Po wtóre — w razie starcia się samochodu osobowego lub motocykla z samochodem ciężarowym (autobusem) nie może powstać „poważna” szkoda dla pojazdu „ciężarowego”, a jeżeli powstaje dla „lekkiego”, to trudno sobie wyobrazić, aby nie wystąpiło i znamię osobowe. Zresztą działa i tu system ubezpieczeń obowiązkowych.

Po trzecie — „poważna” szkoda majątkowa może nastąpić w razie starcia się dwóch pojazdów ciężarowych, lecz również wtedy zachodzą z reguły dwie podstawy ścigania karnego, ponieważ nie odbywa się to bez ofiar ludzkich.

I wreszcie — „poważna” szkoda majątkowa w postaci uszkodzenia pojazdu oraz ładunku może nastąpić w połączeniu ze znamieniem osobowym, lecz uszkodzenia ciała doznaje kierowca „własnego” pojazdu w tym sensie, że on go prowadził, ale „cudzego” w tym, że nie jest on *c u d z y* w rozumieniu art. 120 § 7 k.k.,⁸ lecz stanowi mienie społeczne.

I to jest właśnie ten typ wypadku drogowego, który może wymagać penalizacji ze względu na winę kierowcy oraz „poważne” szkody majątkowe. Gdyby w art. 145 nie dodano znamienia majątkowego, sprawca wypadku, który sam tylko doznał uszkodzenia ciała, nie mógłby odpowiadać na podstawie tego przepisu, ponieważ uszkodzenie własnego ciała nie stanowi znamienia przestępstwa. W tych warunkach dotkliwe szkody majątkowe, związane z zawinionymi przez kierowców wypadkami powierzonych im samochodów ciężarowych i zniszczeniem ich ładunków, pozostawałyby poza sferą prawnokarną.

Tylko w spekulacjach prawniczych oderwanych od realiów, do których prawo się odnosi, powstaje miejsce na trudny do uzasadnienia wyjątek od powszechnie panującej zasady, że jedynie umyślne uszkodzenie cudzej własności prywatnej stanowi przestępstwo. Jest to zbytne rozszerzenie penalizacji czynów na biegunie najmniejszego stosunkowo ich niebezpieczeństwa społecznego.

Karnoprawną odpowiedzialność za nieumyślne spowodowanie szkody w mieniu społecznym uzasadniają trzy elementy: 1° — absolutny charakter ubytku majątkowego; 2° — wielkość szkody; 3° — wyjątkowość ochrony, jakiej mieniu społecznemu udziela ustawa zasadnicza. O ostatnim była już mowa. Pozostałe łączy głęboki związek merytoryczny.

Ubytek absolutny, w odróżnieniu od względnego, charakteryzuje niepowracalność utraconej wartości. Szkody nie usuwa rekompensata majątkowa.

* W praktyce nie spotyka się kierowców wynajmowanych do prowadzenia samochodów prywatnych, a jeżeli są tu nawet sporadyczne wyjątki, to nie uzasadniają one odstępowania od ogólnej zasady braku odpowiedzialności karnej za nieumyślne uszkodzenie cudzego mienia prywatnego.

ci (dyrektor — sekretarka, pan domu — służąca) oraz krytycznego położenia (nędza) tchnie w obecnej rzeczywistości zrozumiałym anachronizmem.

Termin „pozbawienie całkowite lub w znacznym stopniu zdolności rozpoznania znaczenia czynu lub kierowania swym postępowaniem” wymaga z reguły do swego uściślenia opinii psychiatrycznej. Użyty w art. 169 k.k. termin „w znacznym stopniu” może w wielu wypadkach nasuwać daleko idące wątpliwości, gdyż zawiera on kryteria ocenne. Z tych przyczyn nawet zawarte w opinii psychiatrycznej rozpoznanie *debilitas* nie zawsze da się ująć w ramy wymienionego wyżej ustawowego znamienia. Jest to tym bardziej uzasadnione, że orzecznictwo SN przy rozpatrywaniu skuteczności wniosku o ściganie złożonego przez osobę dotkniętą debilizmem opowiedziało się zasadniczo za skutecznością tego rodzaju wniosku.¹²

Pojęcie „przedmiotu mającego charakter pornograficzny” (art. 173 k.k.) też nie jest terminem ścisłym. Jak wiadomo, za pornografię uznawano niejednokrotnie wybitne dzieła sztuki, a za dzieła tego ostatniego rodzaju — bezwartościowe wytwory o charakterze zdecydowanie pornograficznym. Z tych przyczyn z oceną charakteru powyższych przedmiotów należy być szczególnie ostrożnym i wstrzemięźliwym. Przecież niejeden obsceniczny utwór wyszedł spod pióra znakomitego twórcy (A. Fredro, A. Puszkina itp.).

„Publiczność” działania, stanowiąca ustawowe znamię czynu przestępnego z art. 177 k.k., jest również pojęciem nasuwającym niekiedy wiele wątpliwości. Odludny las lub zakamarki odległego centrum miasta bądź parku, mimo swej dostępności dla nieograniczonej liczby osób, nie zawsze mogą — logicznie biorąc — spełniać warunki powyższego terminu. Z reguły sprawcy tzw. czynów nierządnych unikają dopuszczania się tych czynów publicznie (wyjąwszy zbrodźców-ekshibicjonistów). Duże znaczenie dla rozsądnej oceny „publiczności” działania ma pora dnia lub nocy, położenie danego terenu, stopień jego dostępności itp.

Nie przestaje budzić wątpliwości problematyka związana z wnioskowym trybem ścigania niektórych przestępstw omawianego rodzaju. Instytucja ta, pomyślana w zasadzie w celu obrony interesów osób pokrzywdzonych, może być używana nawet w celach szantażu przez te osoby.

Jak wiadomo, instytucja ścigania na wniosek została w dużej mierze odformalizowana w drodze orzecznictwa SN, które dopuszcza — praktycznie biorąc — złożenie wniosku o ściganie sprawcy nie znanego w chwili popełnienia czynu dla osoby pokrzywdzonej, a nawet ponowne złożenie wniosku mimo poprzednio złożonego oświadczenia osoby pokrzywdzonej, że nie życzy sobie ścigania sprawcy, i wynikającego z tego względu umorzenia postępowania przez organy ścigania.¹³ Oczywiście można by postulować *de lege ferenda* inne i niewątpliwie mniej formalne rozwiązania tej kwestii, jednakże zgłaszanie tego rodzaju wniosków miałyby się z celem artykułu.

¹² Wyrok SN z dnia 5.I.1973 r. III KR 192/72, OSNKW 1973, nr 4, poz. 49.

¹³ M. Lipczyńska: Wniosek o ściganie w sprawach o przestępstwo zgwałcenia w świetle ustawy i praktyki, „Palestra” nr 11/1973 r., s. 44 i nast. (artykuł zawiera bibliografię w tekście oraz cytuje liczne orzeczenia SN dotyczące problemu).

Na gruncie obowiązujących w tej chwili przepisów prawa karnego każdy obrońca powinien zwracać uwagę na to, czy omawiany wniosek nie zawiera braków formalnych, tj. czy został on złożony przez osobę do tego uprawnioną, jakie były właściwe intencje osoby, która wniosek o ściganie złożyła, i czy w jej działaniu nie kryje się chęć szantażu lub dążność do uzyskania odszkodowania, które w pewnych warunkach mogą stawiać pod znakiem zapytania sam problem winy sprawcy.

Zdarza się też niekiedy, że osoba pokrzywdzona składa oświadczenie przed sądem, że nie życzy sobie ścigania sprawcy mimo uprzednio złożonego wniosku o ściganie. Oczywiście tego rodzaju oświadczenie nie wiąże sądu, gdyż raz złożony wniosek nie może być skutecznie cofnięty przez osobę pokrzywdzoną. Z drugiej jednak strony dla oceny stopnia winy oskarżonego, a nawet dla samego problemu winy, tego rodzaju postępowanie pokrzywdzonej nie może być obojętne. W praktyce bowiem może się okazać, że chęć cofnięcia wniosku przez pokrzywdzoną wynika właśnie z tego, iż faktycznie nie czuje się ona pokrzywdzona, złożyła zaś nieprawdziwe doniesienie do organów ścigania na skutek zemsty osobistej, chęci szantażu lub z wielu innych przyczyn, które powinna ustalić obrońca. Jeżeli nawet okazałoby się, że oskarżony lub jego rodzina czynili jakieś zabiegi w tym celu, aby złagodzić skutki przestępstwa za pomocą np. usiłowania „pogodzenia się” z pokrzywdzoną, wypłacenia jej stosownego odszkodowania pieniężnego lub wysunięcia propozycji zawarcia małżeństwa sprawcy z pokrzywdzoną po to, by nie żądała ona ukarania sprawcy — to nie zawsze tego rodzaju postępowanie można traktować jako chęć matactwa lub jako okoliczność obciążającą sprawcę. Zrozumienie przez sprawcę wyrządzonej krzywdy i chęć jej naprawienia, choćby za pośrednictwem swojej rodziny, nie mogą przecież być poczytywane *in minus* dla oceny osobowości sprawcy, przeciwnie, może to stanowić w pewnych warunkach poważną okoliczność łagodzącą.

Szczególnie trudnym zadaniem obrony jest rozważenie zagadnień dotyczących osobowości pokrzywdzonej i jej zachowania się przed popełnieniem przestępstwa. Już w okresie międzywojennym w doktrynie i w orzecznictwie SN ugruntował się pogląd, że tzw. kwalifikacje moralne osoby pokrzywdzonej są obojętne dla istoty czynu przestępnego w sprawach omawianego rodzaju. Jest to w zasadzie słuszne, gdyż żaden przepis prawa karnego nie wyłącza spod obrony jakiegokolwiek kategorii osób. Z drugiej jednak strony nie można założyć *a priori*, że wszystkie pokrzywdzone zeznają prawdziwie i że brak jest związku przyczynowego między ich trybem życia a ich prawdomównością. Dobra obrona, kierując się wskazówkami zawartymi w wytycznych wymiaru sprawiedliwości¹⁴, nigdy nie będzie dążyła do poniżenia lub ośmieszenia pokrzywdzonej ani też nie będzie niepotrzebnie kwestionowała jej kwalifikacji moralnych i rozstrząsała szczegółów życia intymnego, gdyż są to sprawy niedopuszczalne i sprzeczne z kulturą zawodu adwokata. Kwalifikacje moralne osoby pokrzywdzonej mają jednak w procesie doniosłe znaczenie w aspekcie oceny prawdomówności tej osoby. Chodzi tu oczywiście nie o swobodę lub nawet wybujałość życia płciowej osoby pokrzywdzonej, lecz o całość jej osobowości. Pamiętać nale-

¹⁴ Patrz: przypis 9.

ży, że problem ten jest najtrudniejszy w sprawach omawianego rodzaju i powinien być przez obrońców (i nie tylko przez obrońców) poruszany ze szczególną ostrożnością, taktem i umiarem. W razie potrzeby obrona powinna wnosić o powołanie biegłego psychologa, który by mógł ze swej strony pomóc sądowi w ocenie prawdomówności osoby pokrzywdzonej. Nie wolno jednak dać biegłemu takich prerogatyw, które by zezwalały mu na wyłączenie w ostatecznej ocenie zarówno obrony, jak i sądu, gdyż nauka psychologii wciąż jeszcze nie wypracowała niezawodnych metod badawczych, a rażące omyłki biegłych psychologów nie należą do rzadkości.

III

Jak zaznaczyłem wyżej, od obrońcy w sprawie o przestępstwo seksualne wymaga się znacznie więcej aniżeli tylko dobrej znajomości przepisów prawa karnego oraz orzecznictwa Sądu Najwyższego. Obrońca, posiadający minimum wiadomości z dziedziny psychiatrii sądowej, może dość szybko zorientować się co do stanu umysłowego oskarżonego, pokrzywdzonej lub świadka. Powinien on swe wątpliwości niezwłocznie zakomunikować organom ścigania lub sądowi i wnosić o powołanie biegłych psychiatrów, i to nawet wtedy, gdy nie dysponuje żadnymi zaświadczeniami lekarzy lub inną dokumentacją (co do tych dwóch ostatnich kategorii osób — z zastrzeżeniami wynikającymi z przepisów art. 174 k.p.k.). Dość często zdarza się bowiem, że oskarżeni w tego typu sprawach (a także osoby pokrzywdzone) wykazują anomalie psychiczne, które mogą i powinny mieć wpływ przynajmniej na wymiar kary. To, że ktoś w oczach sądu lub obrońcy chce uchodzić za człowieka psychicznie zdrowego, nie powinno nikogo dziwić lub wprowadzać w błąd. Osoby psychicznie chore najczęściej unikają lekarzy, a pobyt w szpitalu dla psychicznie chorych traktują niekiedy jako większą dolegliwość niż pobyt w zakładzie karnym. Brak dokumentacji lekarskiej nie świadczy wcale o zdrowiu psychicznym danej osoby, podobnie zresztą jak łatwość w nawiązywaniu kontaktu słownego lub udzielenie pozornie logicznych odpowiedzi. Mimo tych, na pozór oczywistych, problemów obrońcy wciąż jeszcze stosunkowo rzadko składają wnioski o powoływanie biegłych psychiatrów w omawianych sprawach, a sądy dość niechętnie uwzględniają tego rodzaju wnioski. Zapomina się przy tym najczęściej, że niejednokrotnie sam fakt popełnienia przestępstwa seksualnego może świadczyć o szczególnie głębokich zakłóceniach stanu osobowości oskarżonego i że właśnie popełnienie danego czynu jest jego najlepszym dowodem. W świetle doświadczeń procesowych stan taki powinien ulec zmianie, gdyż po przeprowadzeniu wnikliwych obserwacji psychiatrycznych niejednokrotnie najciężsi przestępcy seksualni okazywali się po prostu ludźmi chorymi psychicznie lub też osobnikami o ograniczonej poczytalności.

Konieczność dokładnej znajomości motywów i pobudek działania sprawy jest dla obrońcy nieodzowna, przy czym pamiętać trzeba, że wiele procesów dotyczących życia płciowego ludzi odbywa się w podświadomości i że nie zawsze oskarżony potrafi logicznie uzasadnić i wyjaśnić te sprawy. W tych wypadkach obrońca musi poznać przynajmniej podstawowe cechy osobowości oskarżonego, przeprowadzić stosowne rozmowy

z jego rodziną i ustalić to wszystko, co ma w sprawie znaczenie. Skoro przestępstwo jest chorobą społeczną, to powinno się poznać nie tylko skutki choroby, ale i jej przyczyny.

Znajomość problematyki medycyny sądowej w sprawach o przestępstwa seksualne może być niejednokrotnie pomocna w ocenie prawdziwości wyjaśnień oskarżonego, zeznań pokrzywdzonej lub świadków. Rodzaj obrażeń ciała, określenie czasu ich powstania itp. mogą niekiedy w sposób zdecydowany wyłączyć prawdziwość oskarżenia. Odnosi się to również do badania odzieży i innych przedmiotów.

Psychologia zeznań oddaje duże usługi w toku przesłuchiwania oskarżonego, pokrzywdzonych i świadków. Ma to szczególne znaczenie, gdy chodzi o zeznania osób nieletnich lub niepełnowartościowych psychicznie, osób nerwowo chorych, a zwłaszcza histeryków. Umiejętny sposób przesłuchania stał się nieraz przyczyną obalenia fałszywych oskarżeń. Pamiętać należy, że sprawy tego typu nie należą w omawianej dziedzinie do rzadkości, przy czym fałszywe zeznania nie zawsze są składane celowo. Niekiedy osoba rzekomo pokrzywdzona bierze swoje fantazje za rzeczywistość (np. histeryczka) albo nie zdaje sobie sprawy z istoty zgwałcenia lub innego przestępstwa seksualnego. Konfrontacja tych wersji zdarzeń z rzeczywistością może wykazać nieprawdziwość wielu twierdzeń osób rzekomo pokrzywdzonych. Należy również uwzględnić fakt, że pomiędzy faktycznym zgwałceniem a dobrowolnym stosunkiem płciowym istnieją płynne przejścia.¹⁵

Szczególnie ważna jest nauka wiktymologii, jednej z najnowszych gałęzi kryminologii.¹⁶ Wyniki badań wiktymologicznych stwierdzają, że przestępstwa seksualne dość często nie zostałyby popełnione, gdyby nie nazbyt lekkomyślne zachowanie się osób pokrzywdzonych, graniczące niekiedy z nieświadomą albo nawet świadomą prowokacją. Badania wiktymologiczne przeprowadzone w NRF stwierdzają, że co najmniej 1/3 przestępstw seksualnych jest popełniana przy aktywnym współdziałaniu osób pokrzywdzonych.¹⁷ Ekspozowanie tego rodzaju momentów w obronach omawianego rodzaju powinno mieć doniosłe znaczenie dla wymiaru kary — również w ujęciu wytycznych wymiaru sprawiedliwości.¹⁸

Znajomość osobowości oskarżonego jest obowiązkiem nie tylko sądu, lecz także obrony. Powinna ona dążyć do ustalenia przyczyn, które spowodowały, że oskarżony naruszył przepisy prawa. Przestępcy seksualni nie stanowią jednolitego typu osobowościowego. Oprócz jednostek głęboko zdemoralizowanych lub wykazujących zaburzenia osobowości i defekty psychiczne, są wśród nich ludzie dotknięci zбочzeniami płciowymi, osoby nieśmiałe i sfrustrowane, są przeciążeni pracą intelektualną, jest nie posiadająca należytego uświadomienia seksualnego młodzież, są impotenci lub ludzie chorzy na gruźlicę. Przestępstwo seksualne jest wynikiem wielu czynników kryminogennych. Wśród sprawców, nawet niezwykle

¹⁵ J. S. Olbrycht: *Medycyna sądowa w procesie karnym*, Warszawa 1964, s. 146.

¹⁶ B. Hołyst określa wiktymologię jako jedną z najnowszych gałęzi kryminologii, zajmującej się badaniem ofiar i ich roli w genezie przestępstwa (por. B. Hołyst: *Zabójstwo — Studium kryminalistyczne i kryminologiczne*, Warszawa 1970 r., s. 71).

¹⁷ Por. T. Schönfelder: *Die Rolle des Mädchens bei Sexualdelikten*, Stuttgart 1968, s. 120 i nast.

¹⁸ Patrz: przypis 9.

ciężkich przestępstw seksualnych, można spotkać osobników upośledzonych pod każdym względem, ludzi, którzy boją się odbycia normalnego stosunku płciowego z dobrowolną partnerką. Tak więc np. „nierząd” z nieletnimi jest tradycyjną domeną ludzi w podeszłym wieku o obniżonej potencji płciowej i dotkniętych miażdżycą albo też nieletnich bądź młodocianych sprawców nie mających żadnych doświadczeń płciowych. Ci ostatni mogą popełniać przestępstwo kierując się ciekawością właściwą ich wiekowi, a podsycaną niewłaściwym uświadomieniem seksualnym lub będącą wynikiem braku tego uświadomienia.

Obowiązkiem obrony jest ustalenie wymienionych wyżej problemów i przedstawienie ich sądowi. Każdy obrońca powinien przeciwstawiać się z gruntu niesłusznym tendencjom do szablonowego traktowania przestępców seksualnych i dążyć do właściwego ich rozwarstwienia. Słusznie pisał już kilkadziesiąt lat temu o przestępcach seksualnych M. Hirschfeld: „(...) nawet ci szkodnicy nie są po największej części zbrodniarzami w zwykłym znaczeniu tego słowa, lecz nieszczęsnymi chorymi, którym raczej lecznica niż więzienie się należy. A jako niezrozumiałe jest już dziś dla nas, że przed niespełna jednym stuleciem obłąkanym i opętanym nakładano kajdany, tak nasi potcmkowie za lat sto nie będą w stanie pojąć, że ludzi z chorym płciowym popędem wtrącano do więzienia. Per scientiam ad iustitiam.”¹⁹

Szczupłe ramy artykułu nie pozwalają na omówienie wielu jeszcze problemów interesujących obrońców w sprawach o przestępstwa seksualne. Poruszyłem, a raczej zasygnalizowałem jedynie niektóre aspekty tego złożonego i trudnego problemu. Pomiąłem w szczególności problematykę wymiaru kary w tych sprawach, gdyż zagadnienie to zasługuje na odrębne omówienie.

¹⁹ M. Hirschfeld: *Seksualizm a kryminalistyka*, Warszawa, s. 106 i nast.